

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna zgóry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetrowy 30 gr.
między szpalatami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

O dusze młodego pokolenia.

Jakże szybko czas upływał...

Niedarmo, chcąc określić chżyłość z jaką zawsze płynię w nieskończoność, porównujemy go z potokiem bystro rwącym z lotem strzały z blyskawicą. Oto stanęliśmy u progu nowego roku szkolnego. Popłynęły liczne rzese dziatwy szkolnej do Kościoła, by tam błagać Najwyższego o nowe łaski, kończąc modły błagalnym „Veni Creator”, by Duch Święty, Dawca wszelkiej mądrości i umiejętności raczył oświecić z wysoko umysły, zagrzzać serca, pobudzić wolę do żmudnej pracy w szkole.

Niepierwiesz to już pokolenie rozpoczyna w ten sposób nowy rok szkolny w niepodległej Polsce. Piętnastka prawie już lat korzystamy z dobrodziejstw polskiej szkoły. Nie jedna już matka prowadzi swe dziecko do szkoły, w której sama uczyla się. Jakże olbrzymiego dorobku musimy się spodziewać po tylu latach na każdym polu naszego życia. Jakże musieliśmy zmienić jego całokształt ten tysiące, które wyszły ze szkół naszych polskich...

Rzeczywistość mówi inaczej. Zmalał wprawdzie analfabetyzm znacznie, zaznaczył się wprawdzie pewien wzrost kultury w społeczeństwie, ale to jeszcze niewystarczające.

Prawdziwą wartość narodu stanowi jego kultura duchowa — i tej właśnie tak trudno dopatrzeć się w naszej młodzieży.

Któż jest winien temu? Czyżby szkoła, która z Bogiem uczy zachęcać i z Bogiem kończyć pracę, która co niedzieli tak liczne rzese młodzieży do Kościoła prowadzi? Nie, nie tutaj należy szukać winnych.

Brak rzetelnej współpracy domu rodzicielskiego, że szkoła jest przyuczyna, dla której młodzież nie otrzymuje należytego wychowania religijnego-moralnego, a stąd brak jej prawdziwej kultury duchowej. Wiele wprawdzie mówi, że poto głównie posyłamy dzieci do szkoły, aby zdobyły tam pewne wykształcenie umysłowe; życie młody jednak co innego. Wszyscy zgodzimy się z tem, że człowiek wykształcony umysłowo,

ale niewychowany religijnie jest skroć niebezpieczniejszy dla społeczeństwa niż jakiś analfabeta, bo wiedzę swą ku złym celom wykorzystuje.

Złodziej wykształcony znacznie z pewnością będzie kradł niż złodziej analfabeta. Znamy ludzi na wysokich stanowiskach, którzy skończyli, mówiąc delikatnie defraudację...

Dlaczego tak dzieje się odpowiedź jasna, bo wielu będąc jeszcze dziećmi nie otrzymało wychowania religijnego-moralnego, któreby szło w parze z dozą wykształcenia umysłowego, jakiego im dostarczono.

Szkola nauczyć dziecko bez pomocy rodziców może, ale wychować je może tylko harmonijna współpraca rodziców ze szkołą. Dziecko przebywa w szkole najwyżej 5 godzin dziennie — resztę czasu spędza w domu lub poza domem, a w każdym razie poza wpływem szkoły — stąd też szkoła za wychowanie dziecka całkowicie odpowiadać nie może.

A jakże często różne są kierunki wychowania w domu i w szkole. Weźmy tylko pod uwagę wychowanie religijne. Szkoła nauczając religii, wdraża młodzież do spełniania praktyk religijnych, prowadząc dzieci do Kościoła w niedzielę i święta, i do Sakramentów św. W domu dzieci widzą często, że rodzice nie tylko, że nie spełniają sami tych praktyk, ale krytykują zarządzania szkolne w tej dziedzinie, uważają obowiązki religijne za przymus nieznosny i nieradko starają się uchylić od nich swe dzieci. To też w Kościele naszym w czasie wakacji — dzieci jakby wymiotto — a przecież niewątpliwie wyjeżdżają na wieś. Gdzież ta reszta? Zapewne „wypoczywają” i od obowiązków religijnych pod okiem troskliwych rodziców. Czegóż więc mamy spodziewać się po tych dzieciach gdy opuszczą szkołę? Napewno omijać będą Kościół, pójdą samopas, a opłakane skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Dzisiejsza młodzież pracująca, lub bezrobotna chwilowo, to przeważnie byli uczniowie i wychowankowie naszych szkół pow-

szechnych — czy ta młodzież odznacza się większą obojętnością, religijnością i patriotyzmem? Lata spędzone w szkole poszły na marne, bo rodzice nie współdziałali i nie gruntowali w dzieciach zasad religii, nie wychowali po katolicku, nie potroszczyli się o to, aby dzieci ich po wyjściu ze szkoły zapisały się do jakiejś organizacji na gruncie katolickim, bo sami stoją dotychczas na uboczu.

Potrąfią zato skorzystać z chwili różni wrogowie Kościoła i Państwa, zarzucając sidią na młodzież, prześciganie jej do różnych organizacji wrogich religii i tem samem Państwa, deprawując ją różnymi sposobami nieraz bardzo przemysłanymi.

A szkoła stąd płynnie niepowetowana i dla rodzin i dla społeczeństwa. Rodzice w waszej to mocy zmienić smutny obecnie stan rzeczy — nie pusjcie tylko wysiłków szkoły, ale je wspierajcie!

Pielgrzymka

z Białegostoku do Częstochowy.

Z powodu przesunięcia w Częstochowie uroczystości Królowej Jadwigi na dzień 23 i 24 września na które zapowiedzieli swój udział Biskupi polscy, pielgrzymka z Białegostoku wyjedzie nie 7 września, ale 22 września r. b. o godz. 11-iej rano. Bilet w obie strony wynosi 19 zł., który można nabywać w kancelariach parafjalnych. Mamy nadzieję, że w pielgrzymce weźmie udział inteligencja katolicka.

W sprawie kanonizacji bł. Bronisławy.

Konwent PP Norbertanek w Krakowie rozesał następującą odczew: „Chcąc uczcić godnie wielki 19-letni jubileusz Odkupienia, pragniemy, o ile to w naszej mocy, uczcić wszystko, by przyspieszyć uroczystą kanonizację Obłubienicy Krzyża Chrystusowego błog. Bronisławy.

Do niej to Chrystus Pan wyrzekł: ukazując się Jej podczas modlitwy na górze Sikorka: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała będzie chwałą twoją”.

Słowa te nie spełniły się jeszcze w całości. Wprawdzie Ojciec św. Grzegorz XVI potwierdził publiczną cześć, oddawaną tej św. Dziewicy przez sześć wieków dnia 3 sierpnia 1839 r., ale chwala Chrystusowa, siegająca na świat cały, nie jest jeszcze Jej udziałem. Stanie się to z chwilą zaliczenia jej w poczet Świętych.

Błog. Bronisława okazuje ustawicznie swą opiekę nad naszym narodem w ciągu wieków, przez liczne łaski, wyprasane przez Jej czcicieli, a w sercach wdzięcznych rośnie zwycięstwo odzobienia Jej skroni aureolą Świętych.

Widząc w tem działanie Bożej Opatrności, pragniemy spełnić swój obowiązek w tej łask zbrożnej sprawie i dlatego prosimy najulubniejszego P.T. Duchowieństwo, by przez rozszerzenie kultu błog. Bronisławy raczyło przyczynić się do uzyskania cudów, potrzebnych do kanonizacji.

Praca ta dopomóż również do osiągnięcia przewidzianych przez Ojca św. Piusa XI owoców jubileuszu, gdyż ze wzrostem czci Świętych idzie zawsze pogłębienie życia religijnego w społeczeństwie.

Na zyczenie przesyłamy odpowiednią ilość druków, jak żywoty, nowenny, obrazki.

— 0 —

600-letni jubileusz Arcybactwa Wniebowzięcia N.M.P. w Krakowie

W roku bieżącym mia 600 lat od chwili powstania w Krakowie Arcybactwa Wniebowzięcia N.M.P. przy kościele Mariackim. Było to drugie bactwo w Krakowie; pierwsze było bactwo p. w N.M.P., a potem św. Zofii, powstało sto lat wcześniej przy kościele św. Marka. Do Arcybactwa Wniebowzięcia N. M. P. należeli również i królowie polscy jak Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski, Władysław Jagiełło, pozatem członkami byli dostojnicy Kościoła i magnaci.

Dziś bactwo liczy około 150 członków. Promotorem jest ks. Kulmowski.

— 0 —

[illegible]

obok siostrzanych agencji „Fides” we Włoszech, „Katholische Wereld Post” w Holandii, „KAP” w Polsce, NCWC News Service w Ameryce i innych staje się źródłem informacji katolickich dla prasy. Nie poprzestając na tem zakłada pismo „Gra”, specjalnie poświęcone walce z bezbożnictwem i komunizmem.

W wywiadzie, jaki o Muckermann udzielił niedawno przedstawicielowi jednego z pism berlińskich, tak mówi o sobie: „Pracowałem na wielu polach, przemawiałem prawie we wszystkich stolicach Europy, korzystałem z wszelkich pism nowoczesnych, interesowałem się nawet kinem, radiem i tańcem, brałem udział w niezliczonych konferencjach, przemawiałem zarówno w kościołach jak i salach publicznych, do publiczności naukowo wykształconej jak i proletańskiej, wiedziałem zawsze, że służę się całotą, jeśli na każdym miejscu właściwie się pracuje”. W innym miejscu zaś tłumaczy: „Przyśrodk jest w ręku Boga, naszą zaś rzeczą jest służyć z zaparciem się siebie tej wielkiej idei, która jedynie władną jest niesłychanie ilości energii naszej epoki i na nowo spisać w formie dziełowej”. Dlatego też zapewne o Muckermann nie ustaje w pracy i oddaje się jej z młodzieńczą iskrą energii, stawiając sobie jako hasło dewizę: „Żyć jest zawsze przed nami, a nigdy za nami”!

Do składowych o. Muckermannowi po winowazem katolickie społeczeństwo polskie dołącza również swoje życzenia wielu jeszcze lat owocnej pracy.

Ruch konwersyjny w Anglii. Niedawno na łono Kościoła katolickiego przyjęty został przez o. Ronald Knox, kapłana katolickich studentów w Oxfordzie, znany pisarz angielski, Arnold Lunn, autor powieści „The harrovians”, która w swoim czasie wywołała żywą polemikę, zcytorował John Wesley'a (założyciela sekty Metodystów), oraz ogłoszonej w r. 1924 książki „Roman Converts”, pełnej napasły na wybitnych konwertytów angielskich, kardynała Newmana, Herberta i wspomnianego o. Ronald Knox. Fakt tego nawrócenia wywarł w Anglii bardzo wielkie wrażenie i wywołał ożywioną dyskusję na temat ruchu konwersyjnego. Interesujące wywody przy tej okazji ogłasza na łamach „Catholic Times” jeden z wybitnych kapłanów od szeregu lat pracujący nad dziełem nawracania, sam konwertyta. Pisze on m. in.: „Odkąd rozpoczął pracę przyjmowania do Kościoła konwertytów, doświadczył do przekonania. Je prawdziwie pole do ewentualnego żniwa znaleźć można raczej wśród prostych i szczerych t. zw. non-konformistów (skrajnych protestantów), aniżeli wśród sofistycznych zwolenników najrozmaitszych odmian Ko-

ścioła Anglii (Church of England). Z pośród nonkonformistów najlepszym konwertytami są prawdopodobnie Baptysty”.

Przy tej okazji należy nadmienić, że — jak pisał „Westminster Cathedral Chronicle” na tenże temat tylko archidieceja westminsterskiej przyjęło w ciągu roku 1932 na łono Kościoła 1458 konwertytów.

Przyjazd Arcypasterza

29-go sierpnia poclagiem południowym z Wilna przyjeżdża do Białegostoku J. E. Arcybiskup-Metropolita Wileński **Ks. Romuald Jałbrzykowski**, a następnie uda się do parafii Turoślańskiej na konsekrację Kościoła. Ceremonie konsekracyjne rozpoczynają się niepospóli 29 sierpnia, a sama konsekracja Kościoła odbędzie się 30 sierpnia o g. 7 rano.

KRONIKA

O estetyczny wygląd miasta dba obecnie Rada artystyczna, udzielająca bezinteresowno porad w godzinach od 9—11 rano, Magistrat pokój Nr. 25.

Rada Artystyczna podaje do wiadomości wszystkim właścicielom domów i sklepów, że wszelkie prace wchodzące w zakres elewacji domów, okien, szczytów, reklam, winne mieć uprzednio akceptację wydziału technicznego Magistratu.

O zdrowie publiczne dbając władze administracyjne zarządziły, by kielnarki, zatrudnione w restauracjach, piwarach i kawiarniach, posiadały karty zdrowotne, podpisane przez lekarza rządowego.

Restauracja w hotelu „Ritz”. Obywateli białostocki obserwując, jak od dłuższego czasu często zmieniają się właściciele restauracji „Ritz’a” i z tem dowiadując się o protokółach komisji obyczajowej.

Obecnie nowi właściciele p. T. Przybylski wydzierżawił restaurację i po odnowieniu w przedkim czasie otworzył. Chcielibyśmy w nim widzieć nie tylko fachowca, ale i człowieka o chrześcijańskich, moralnych zasadach, a wówczas, da Bóg, interes pójdzie dobrze. Płaćcówki poważne, poważnie traktować należy.

Przerwanie nabożeństwa. We wsi Komorowo, pow. grodzieńskiego, podczas nabożeństwa przed cerkwią wychyła za-

żarta bójka na tle osobistych porachunków, skutkiem czego nabożeństwo w cerkwi przerwano.

Wojciecie kilka osób zostało ciężko poranionych.

Sprawców nie ustalono.

Na targach Północnych w Wilnie 3 i 4 września r. b. zostały przeznaczone jako „Dzień S. M. P. na Targach i Wystawie Wileńskiej”. Spodziewany jest udział liczny Związku Młodzieży Polskiej (tembardziej, że uzyskana została zniżka kolejowa 50% dla osób pojedynczych i 70% dla grup składowych jest nie mniej jak z 30 osób.

Inauguracja nowej uczelni. W dniu 22 sierpnia otworzyła po raz pierwszy swe podwoje młodzieży nowa polska uczelnia „Radna Szkoła”, obejmująca Koedukacyjne gimnazjum humanistyczne dzienne i wieczorne, szkołę powszechną i przedszkole. O godz. 9 młodzież w uroczystym nastroju pospiesza na nabożeństwo inauguracyjne do miejscowego Kościoła Farnego, poczem wróciła do lokalu szkolnego przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, gdzie została powitana serdecznie i porywającym przemówieniem Dyrektora uczelni, p. Grzegorz de Navarra, znanego i cenionego w dziełach polskiego wychowania pedagogu.

W uroczystości tej uczestniczyli Rodzice zgromadzeni uczniowie i cenniczo orobono nauczycielskie mieszczące pomiędzy sobą także wybitną siłę pedagogiczną, znaną na terenie wychowawczym Białegostoku w osobie p. Janiny Borowiczej, nauczycielki w szkole p. Woźniczki, pod kierunkiem której prowadzone będą Przedszkole. Treść była wspaniałą gorącą zapal i wzruszenie najszerzej zarówno starszych jak młodzieży, z jakim słuchano mocnych, szlachetnych, pełnych wiary i miłości słów przemawiającego.

W chwili owej wszyscy obecni czuli, że słowa te rzucali się w przyszłość jako najszlachetniejszą budnię gniazła wielkości Rzeczypospolitej, zapalając pragnienia najrozszeźlniejszych cnót i ideałów. Po skończeniu przemówienia grono profesorskie rozpoczęło egzamin wstępne uczniów i uczennic do gimnazjum i szkoły powszechnej.

Nowe placówki polskośći życzymy dziś z całego serca „Szczęść Boże”.

A. B.

List otwarty do społeczeństwa białostockiego

Na zebraniach, w kole rodzinnem, wobec siebie narzekano, iż szkoły państwowe nie mogą pomieścić młodzieży, zga-

zającej się do uczelni — oczekiwano na kogoś, kto tę bolączkę rozwiąże. Az tęsknią ścigającą dwóch panów, bo chyba tak się trzeba wyrazić, którzy z zaparciem siebie rozpoczęli odbudowę starania około stworzenia czysto polskiej uczelni. Już mamy prywatną polską szkołę pod nazwą „Radna Szkoła”, w skład której wchodzi: 1) przedszkole, 2) koedukacyjna szkoła powszechna, 3) koedukacyjne gimnazjum, 4) koedukacyjne gimnazjum dla dorosłych.

Zapoznajmy się z twórcami prywatnej polskiej szkoły w Białymstoku. Są nimi: p. Grzegorz de Navarra i p. Edward Spith, bojownicy o Polskę Wołną i Zjednoczoną, znani i doświadczeni pedagodzy, wysoko cenieni w świecie kulturalnym Warszawy, gdzie przed parą laty wnieśli „Radną Szkołę”, cieszącą się dziś poparciem warszawian, dzięki wysiłkowi poziomemu naukowemu i wychowawczemu.

P. dyr. E. Spith brał udział w bojach z bolszewikami na terenie ziem białostockich, i tu krwawił się z wrogiem, tu oddzielił bliźni, więc ten okrąg jest mu szczególnie drogi.

P. dyr. G. de Navarra to znany autor wielu rozpraw naukowych, powieściopisarz i dramaturg. O jego życiu i działalności pedagogicznej najlepiej dowiadujemy się z książki p. t. „Pedagog Obywateli” (1932 r.). Opatrując tę wymienioną dziełkę stwierdziliśmy z całą szczerością, iż „Radna Szkoła” w Białymstoku przypomina Krzemienieckie Czakajskie i Kolłajaty. Krytyka rzuciła pod jego stopy najpiękniejsze kwiaty myśli obywatelskiej i wychowawczej. W nim mamy nasze pragnienia, nasze tęsknoty za szkołą, której wyniki da zdrowi i tężący pracownicy na niwie państwowo-obywatelskiej.

P. dyr. E. Spith i p. dyr. G. de Navarra wystarczą za najlepszą gwarancję, iż do „Radnej Szkoły” ze spokojem możemy posłać swoje dzieci — co więcej, za hańbę poczytamy „Rozdanie”, jeśli znalazły się, taki rodzic, taka matka, która ominięaby tę szkołę polską, ucząc dziecko tem samemu plucia na dzieło rąk polskich pedagogów.

Otóż! nie będziemy cierpieć głodu z braku polskiej prywatnej chrześcijańskiej szkoły, ciążą za to na nas obowiązek współpracy około rozwoju naszej placówki, niech tu dobra wola tworzy sprzyjające okoliczności — a to już zależy od tego, jak głęboko tkwi w naszym sercu idea Mocarniejskiego.

St. L.—alec.

—o—

Palec Boży w tem jest

Przedziwne są wyroki Opatroznici i różne drogi, któremi Bóg prowadzi dusze do siebie. Oto dzieje jednej takiej duszy, nad którą Bóg okazał swoje zmiłowanie, przez nią samą opowiedziane.

Aleksandra Gerina, lat 22, wyznania prawosław, urodzona w Bobrujsku, przybyła przed kilku laty z Rosji do Białegostoku z siostrą, która wyszła żoną za jednego z „chłopców” pochodzących z jednej z rodzin, które mogły być z siebie. Niedługo wszakże mogła dziwić, że w rodzinie wspólne dół i niedole, bo oboje umarł.

Rodziców już dawniej straciła — rodziców — nie pozostawił jej tedy jak iść na służbę do obcych.

Ciężka praca, nędzne wynagrodzenie, różne traktowanie wyznaczały jej sily do ostanku... Az oto nagle z nocy z piątku na sobotę dn. 29 kwietnia b. r., zaniewiała zupełnie.

Szłyby wówczas u właściciela sklepu żelaza — Lurje przy ul. Ciemnej 9, Zropaczona, przy pomocy dobrych ludzi, do tarła do d-n Pinesa, który po zbadaniu orzekł, że choroba jest nieuleczalna... Po tygodniu i inni lekarze jak d-r Szapito i d-r Kanel.

Chlebodawcy nie chcieli trzymać nadal chorej służącej — posłała tedy szukać po-

mocy u opieki społecznej. Pierwszego miała kolatała bez skutku, drugiego podobnie — kazano przyjść czwartego; aż tu nowy cios jak spytka. Po powrocie spakowane i wyrzucone na korytarz, głos z poza drzwi zamkniętych radził sobie pójść — dokąd zgżaszone czy poniosł... Wysłała tedy na ulicę.

Jakiś policjant zaprowadził ją do Misji Dworcowej Opiekł nad kobietami, a Misja Dworcowa „chorych nie przyjmuje”. Została więc sama, bo stróżka, która do niej była wysłana, miała już dosyć tego i porpustu u kłódnicy, jak zaprowadził do poczekalni I-jej klasy, by tam przynajmniej coś przeżyła.

Wczesnym rankiem policjant ją wyprosił, aby „nie psuła apetytu podrobnym” i kazał sobie iść, ale tutaj sily oddzieliły jej posłuszeństwa — padła zemłotą. Gdy ją osconno, nie czekała, aby poraz drugi ktoś wypędził — płacząc i porywając się znowu pomocno przed siebie i krótko znalazła się u bram św. Rocha. Chciała tam wejść, słysząc głosy organów i śpiew; niestety, znowu potknęła się na kamieniami u bramy, upadła i straciła przytomność. Przewieziono ją do szpitala św. Rocha, a po udzieleniu pierwszej pomocy — do żydowskiego.

Przeleżała tam 3 miesiące bez nadziei wyzdrowienia. Zapuszczano lekarstwa do skutku, skrupowano twarz bandażami, ale wszystko bez najmniejszego skutku. Usłyszała w końcu, że chcą jej się pozbýć jako nieuleczalnie chorą... Rozpacz bezdena

targnęła jej sercem — dokąd niewidoma pójdzie — kto ją przyjmie?

Silnie przeżyła nerwowe spowodowały gorączkę i dzwiny jakby paraliz całego ciała — nogi — nogi boleśnie wykręcały jej ręce i nogi...

Zastosowano zastrzyki i inne zabiegi, lecz nic nie pomogło.

Zbolała, z twarzą wciąż obandażowaną, nieszczęśliwa istota wzdychała tylko do Boga, płacząc gorzko, bo ludzie już jej pomóc nie mogli.

Nagle rano wola do innych chorych: „O, jak mi dobrze, żadnego bólu nie czuję. Widziałam dziś w nocy wielkie światło a w tem świetle postać Najśw. Marii Panny z Dzieciątkiem, otoczony gwiazdami — postać ta przetrwała figurę Matki Boskiej w kościele farnym”.

Chorzy zrozumieeli, że koniec się zbliża, bo przed śmiercią często cierpienia opuszczają nawet ciężko chorych, by mogli przytomnie z tego świata zejść. Przygotowano gronnicę, wezwano lekarza (wyznania mojż.) — chorą zaś z rana po raz ostatni u widzenia i o dziwnem polepszeniu po niem.

Lekarz kazał zdjąć bandaż z twarzy. Chora otwiera oczy, przeciera je z początkiem z niedowierzaniem a potem wola z najwyższą radością: „Panie doświadczył — ja widzę”.

Lekarz nie wierzył, lecz mimo wszystko okazuje jej różne przedmioty, a ta naj-

dokładnie wszystko wymienia.

Fakt nagłego wyzdrowienia stał się wszystkim oczywisty. Niebawem opuściła łóżko, oddając się usługiwaniu chorym, placąc w ten sposób dług wdzięczności Bogu, który ją tak cudownie za przyczyną Najśw. Marii Panny do zdrowia powrócił.

Wszyscy najciężiej chorzy stali się przedmiotem jej największej troski.

W tym samym czasie poprosila osoby dobrej woli o poczenie jej w głównych zasadach naszej wiary katolickiej, aż 22-go sierpnia 1932 roku uroczystie wyznaje wiary odbudę starania z całego życia i poraz pierwszy w Kościele katolickim przyjęła Komunię św.

Dalsze swe życie pragnie poświęcić pielęgnacji chorych, by w ten sposób spłacić Bogu dług wdzięczności za łaski, których tak hojnie jej udzielił, iż uleczy podwójną jej ślepotę, duszy i ciała, wprowadzając na drogę prawdy, wiedzącej jedynie do zbawienia.

Różnemi zaiste drogami prowadzi Bóg zarówno prostaczków jak uczonych, ubogich jak i mocnych tego świata, aby się objawiła wszystkim dobroć Jego i miłosierdzie niezmiernie.

Nawrócenie jej zasługuje tembardziej na uwagę, że pozostawała pod złym wpływem, mieszkała pod jednym dachem z swagrem swym znany już Boldem, znanym na gruncie białostockim komunistą, który stale wicherzył przeciwko Kościołowi i wewnętrznie naszemu porządkowi.

Polska Drukarnia B. Hupperta w Białymstoku.